



KRAJ

Wydrukuj

Kopiec kreta i piramidy finansowe

Grażyna Ancyparowicz

Tropienie drobnych przestępców w rodzaju Marcina P. odwraca skutecznie uwagę Polaków od tego, co im grozi od kilkunastu lat, co już doprowadziło polskie finanse publiczne na skraj bankructwa, co wkrótce będzie przyczyną ostatecznego wywłaszczenia polskich rodzin. Mówię o piramidach finansowych, jakimi są otwarte fundusze emerytalne. Wobec nich sprawa Amber Gold to zaledwie kopiec kreta.

Polską opinię publiczną zbulwersowała ostatnio afera Amber Gold. Działalność tej spółki, de facto zarządzającej specjalistycznym funduszem inwestycyjnym (niesłusznie określana mianem działalności parabankowej) doprowadziła kilkanaście tysięcy Polaków do ruiny a jej prezesa do aresztu. Mądry Polak po szkodzie, więc rząd deklaruje, że nie dopuści do podobnych nadużyć w przyszłości. Jest to deklaracja bez pokrycia, bo nikomu, nigdy i nigdzie nie uda się wyeliminować małych i większych oszustów z życia publicznego i gospodarczego. Tropienie drobnych przestępców w rodzaju Marcina P. i grup wspierających takie postaci odwraca skutecznie uwagę Polaków od tego, co im grozi od kilkunastu lat, co już doprowadziło polskie finanse publiczne na skraj bankructwa, co wkrótce będzie przyczyną ostatecznego wywłaszczenia polskich rodzin. Mówię o piramidach finansowych, jakimi są otwarte fundusze emerytalne. Wobec nich sprawa Amber Gold to zaledwie kopiec kreta.

Cięcia wydatków budżetowych, które tak boleśnie dotyczą najuboższych Polaków, fiskalizm, obciążający coraz dotkliwiej nasze kieszenie, to skutek wprowadzonej z dniem 1 stycznia 1999 r. reformy emerytalnej. Powołane w jej wyniku OFE i zarządzające nimi powszechne towarzystwa emerytalne (PTE) przejęły nie tylko 35 proc. składki emerytalnej (powodując wielką dziurę w bilansie Funduszu Ubezpieczeń Społecznych), ale i dochody z prywatyzacji majątku państwowego, uprzednio zasilające budżet państwa. Łącznie, w latach 1999-2011 na wyrównanie deficytu FUS przeznaczono 455 mld zł (z tego dotacje z budżetu państwa do FUS stanowiły 279 mld zł, refundacja składek przekazanych do otwartych funduszy emerytalnych – 176 mld zł). Na koniec 2012 r. kwota ta wzrośnie do 505 mld zł (odpowiednio: 320 mld zł i 185 mld zł).

Od początku reformy emerytalnej do końca lipca 2012 r., dotacje na wyrównanie niedoboru systemu ubezpieczeń pracowniczych stanowiły ok. 56 proc. całego przyrostu zadłużenia sektora instytucji rządowych i samorządowych po 2000 r. Korelacja przyrostu długu publicznego i transferów środków budżetowych do FUS wyniosła prawie 0,84 (maksymalna zbieżność to 1,00). Niedobór Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (FUS) pogłębiał się z powodu (sprzecznych z metodyką ubezpieczeń i zdrowym rozsądkiem) rozwiązań prawnych, których nie można tłumaczyć inaczej, jak inspirowanym z zewnątrz, celowym działaniem na szkodę systemu ubezpieczeń społecznych. Bankructwo tego systemu stwarza bowiem ogromne pole ekspansji prywatnym instytucjom oferującym wysoce ryzykowne różnego typu produkty finansowe. Są to działające w skali globalnej i regionalnej firmy, które w swoich krajach macierzystych od dawna próbują bezskutecznie forsować barierę popytu. Przenoszą swą aktywność do krajów, gdzie znajomość produktów finansowych jest niska, gdzie ludzie są łatwowierni i uczciwi, gdzie mają jakieś oszczędności, które trzymają na czarnej godzinę. Polska, której rynek finansowy jest wciąż słabo rozwinięty, należy do tej grupy krajów. Dlatego, u nas podobnie jak w krajach latynoamerykańskich czy afrykańskich, tak łatwo oszukać ludzi, tak łatwo wyłudzić od nich dorobek całego życia.

Bezradność państwa wobec bezrobocia, kolejki do lekarzy, likwidacja szkół, prywatyzacja szkolnictwa wyższego bez nadziei na stałe zatrudnienie absolwentów – to cena, jaką płaci polskie społeczeństwo (a dokładniej – podatnicy) za bierność, jaką okazało wobec hohsztaplerów, którzy wmówili naszym politykom, że

fundusz inwestycyjny jest tym samym co fundusz ubezpieczeniowy. Politycy, niezależnie od tego, do której partii należą (bądź należeli) ponoszą odpowiedzialność za wprowadzenie eklektycznej, rujnującej najpierw finanse państwa, a potem nasze prywatne budżety – reformy emerytalnej. Ci, którzy zrozumieli swój błąd, znaleźli się w opozycji, władzę piastują zwolennicy OFE. Dlaczego tak się dzieje – to temat na nowe opowiadanie.

Śledczy prowadzący dochodzenie w sprawie Amber Gold zabezpieczyli złoto i inne materialne aktywa tej spółki, co daje nadzieję na chociażby częściowe powetowanie strat. Kapitał OFE jest całkowicie wirtualny, składa się z papierów dłużnych i akcji, których wartość w każdej chwili może być umorzona. Gdy przyjdzie czas na masowe wypłaty świadczeń, OFE, podobnie jak wszystkie piramidy finansowe, okażą się bankrutem i znikną z polskiego rynku finansowego. Neoliberalny rząd, który już uzyskał akceptację społeczną faktu, że przyszłe emerytury będą głodowe, teraz stara się opóźnić moment ujawnienia prawdy. Dlaczego to czyni? Zapewne z tych samych względów, które wpłynęły na odrzucenie wniosku o powołanie sejmowej komisji śledczej w sprawie Amber Gold. Kryją się za tym ci sami celebryci i ludzie z tytułami i stopniami naukowymi, którzy tak ostro zareagowali w grudniu 2010 r. na raport Głównego Urzędu Statystycznego dotyczący działalności OFE. Lawina oszczerstw pod adresem ówczesnego prezesa GUS, światowej sławy uczonego, kryształowo uczciwego człowieka – pana profesora Józefa Oleńskiego, świadczy o determinacji tego środowiska w zachowaniu – jak najdłużej – stanu obecnego, w tumanieniu na temat czym jest OFE polskiego społeczeństwa, poprzez wrogie mu, choć polskojęzyczne media.

Polacy nie potrafią wyobrazić sobie, że w FUS zabraknie wkrótce pieniędzy na renty, że wielu nie spełni formalnoprawnych warunków, by otrzymać jakiegokolwiek świadczenia z ZUS. Nie widzą związku między pojawieniem się instytucji odwróconej hipoteki a OFE. Nie widzą związku między rosnącymi jak grzyby po deszczu funduszami inwestycyjnymi licytującymi się wysokością zysków z powierzonego im kapitału, a oszukańczą reformą emerytalną. Nie wyobrażają sobie, że za kilka lat będą masowo wyzbywali się mieszkań, by powiązać koniec z końcem. Polacy dotychczas zachowywali się równie biernie, jak skubane żywcem gęsi lub strzyżone do gołej skóry owce, o co w porę zadbała uwłaszczona na publicznym majątku rodzima i obca kleptokracja.

Prof. Grażyna Ancyparowicz – była dyrektor Departamentu Finansów GUS.